Waluta BRICS i nowa architektura globalnych rozliczeń

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł przedstawia głęboką analizę ewolucji systemu finansowego państw BRICS, który wykracza poza ramy tradycyjnej waluty rezerwowej. Autorzy wskazują, że projekt Unit oraz platforma BRICS Bridge nie są jedynie próbą stworzenia odpowiednika euro, lecz kompleksową przebudową infrastruktury płatniczej opartej na technologii rozproszonego rejestru (DLT) i walutach cyfrowych (CBDC). Tekst szczegółowo omawia proces dedolaryzacji, w którym dolar traci status jedynego pośrednika na rzecz wielobiegunowego modelu rozliczeń. Kluczowym elementem nowej architektury jest powiązanie cyfrowych aktywów z realnymi zasobami, takimi jak złoto i surowce krytyczne, co ma zapewnić autonomię monetarną krajom Globalnego Południa. Analiza uwzględnia również strategie Indii i Rosji oraz wpływ tych zmian na globalną hegemonię systemu SWIFT.

This article presents an in-depth analysis of the evolution of the BRICS financial system, which extends beyond the traditional reserve currency. The authors argue that the Unit project and the BRICS Bridge platform are not merely an attempt to create a euro equivalent, but a comprehensive reconstruction of the payment infrastructure based on distributed ledger technology (DLT) and digital currencies (CBDC). The article details the process of dedollarization, in which the dollar is losing its status as the sole intermediary in favor of a multipolar settlement model. A key element of this new architecture is the linking of digital assets to real-world resources, such as gold and critical raw materials, intended to ensure monetary autonomy for countries in the Global South. The analysis also considers the strategies of India and Russia and the impact of these changes on the global hegemony of the SWIFT system.

Artykuł analizuje projekt waluty BRICS nie jako bezpośrednią konkurencję dla dolara, lecz jako element szerszej przebudowy globalnej infrastruktury finansowej. Autor dowodzi, że inicjatywa ta, w połączeniu z rozwojem cyfrowych walut banków

centralnych (CBDC), dąży do stworzenia policentrycznego systemu, w którym dolar przestaje być jedynym kanałem przepływu pieniądza. Kluczowym celem jest budowa alternatywnych systemów płatności opartych na technologii rozproszonego rejestru, cyfrowych walutach i częściowo stokenizowanych rezerwach złota, co ma zmniejszyć zależność od dolara i zniwelować ryzyko sankcji. Autor podkreśla, że sukces projektu zależy od wielu czynników, w tym od zdolności BRICS do stworzenia efektywnej, wiarygodnej i skalowalnej infrastruktury, która zaoferuje realną alternatywę dla dominacji dolara, zwłaszcza w handlu surowcami. Ostatecznie, chodzi o wytyczenie własnej osi w powstającym układzie globalnych odniesień, tak aby przyszła siatka nie została zaprojektowana wyłącznie przez instytucje Zachodu.

SŁOWA KLUCZOWE

waluta BRICS | Unit | CBDC | technologia rozproszonego rejestru | dedolaryzacja | infrastruktura rozliczeń | rezerwy złota | BRICS Bridge | wielobiegunowość | autonomia monetarna | cyfrowa rupia | system SWIFT | koszyk walutowy | surowce krytyczne | programowalność pieniądza

Model BRICS: decentralizacja zamiast unii walutowej euro

Gdyby spróbować zamknąć w jednym zdaniu istotę sporu o walutę BRICS, należałoby stwierdzić, że nie chodzi już o powtórzenie historii euro w wersji dla Globalnego Południa. Mamy do czynienia z czymś znacznie głębszym: z przebudową samej infrastruktury globalnych strumieni pieniądza, w której dolar przestaje być jedynym kanałem, a staje się jednym z wielu możliwych koryt przepływu. To nie jest projekt nowej, klasycznej waluty rezerwowej, lecz proces systemowej inżynierii. Architekci BRICS porzucają bowiem mrzonkę o wspólnym banku centralnym i jednolitej stopie procentowej na rzecz budowy alternatywnych systemów płatności, opartych na technologii rozproszonego rejestru, cyfrowych walutach banków centralnych i częściowo stokenizowanych rezerwach złota.

Ta zmiana wektora, od ambicji symbolicznej w stronę chłodnej funkcjonalności, jest kluczem do zrozumienia całego przedsięwzięcia. W warstwie oficjalnej projekt pozostaje zbiorem deklaracji i

pilotażowych eksperymentów. Jednak w warstwie systemowej stanowi precyzyjną odpowiedź na dwojaki impas współczesnej gospodarki. Z jednej strony jest reakcją na rosnące poczucie, że Stany Zjednoczone nadużywają swojej przewagi, posługując się dolarem jako instrumentem sankcji. Z drugiej, odpowiada na strukturalną bezradność dotychczasowych instytucji, jak MFW czy Bank Światowy, wobec geopolitycznej fragmentacji świata.

Jeśli potraktować poważnie słowa Christine Lagarde o głębokiej zmianie porządku światowego, w którym walutowe monolity ustępują miejsca strukturze wielobiegunowej, to projekt BRICS trzeba czytać inaczej. Nie jako jednorazowy skok, lecz jako długotrwały proces, w którym eksperyment z walutą rozrachunkową Unit jest zaledwie jednym z modułów wznoszonej powoli budowli. To maraton, nie sprint.

Intelektualna uczciwość wymaga jednak, by już na wstępie ostudzić zapał zarówno entuzjastów, którzy wieszczą rychły koniec dolara, jak i sceptyków, ironicznie mówiących o politycznym teatrze bez gospodarczej treści. Sedno sprawy nie leży bowiem w pytaniu, czy BRICS stworzy walutę, która mechanicznie zastąpi dolara. Prawdziwe pytanie brzmi: czy zdoła wytworzyć na tyle efektywną, wiarygodną i skalowalną alternatywę infrastrukturalną, by świat w ogóle zaczął postrzegać dolara jako jedną z opcji, a nie jedyne rozwiązanie.

Złoto: kotwica wartości jednostki rozrachunkowej Unit

Dopiero na tych dwóch filarach wznosi się trzecia, najbardziej koncepcyjna warstwa: waluta rozrachunkowa Unit. W najczęściej dyskutowanej wersji jej wartość byłaby zakotwiczona w czterdziestu procentach w rezerwach złota, a w sześćdziesięciu w koszyku walut krajów BRICS+. Samo złoto miałoby postać fizycznych sztab, bezpiecznie przechowywanych w skarbcach narodowych. Kluczowe jest jednak to, że choć fizycznie rozproszone, byłyby one zintegrowane w ramach jednego cyfrowego rejestru, gdzie każda jednostka Unitu odpowiadałaby precyzyjnie określonej masie kruszcu i zadeklarowanej wartości koszyka walutowego.

Konstrukcja ta przywodzi na myśl bardziej zaawansowaną wersję dawnego europejskiego ECU, aniżeli nostalgiczny powrót do klasycznego standardu złota. Rozstrzygająca jest tu bowiem fundamentalna różnica: Unit nie byłby walutą, którą obywatel mógłby wymienić w bankowym okienku na sztabkę złota. Jego prawdziwą funkcją byłoby stworzenie stabilnego numéraire, czyli wspólnej miary wartości, w której można by denominować międzynarodowe kontrakty handlowe. Opierałby się przy tym jednocześnie na symbolicznej sile złota i realnej płynności walut państw członkowskich. To właśnie ta dwoistość – mariaż archaicznej, niemal antropologicznej wiary w złoto z ultranowoczesną architekturą cyfrową – czyni ten projekt tak fascynującym fenomenem.

Blockchain i CBDC: nowa architektura płatności

Aby właściwie umiejscowić projekt waluty BRICS w ewolucji pieniądza, należy porzucić pytanie o to, czy powstanie nowa, fizyczna konkurencja dla dolara. Prawdziwe pytanie brzmi bowiem: jaki kształt przybierze globalna architektura cyfrowych walut banków centralnych? W tej perspektywie inicjatywa BRICS nie jawi się jako cel sam w sobie, lecz jako wektor, za pomocą którego grupa państw próbuje wpisać własne współrzędne w dopiero kształtujący się porządek cyfrowej emisji i globalnych rozliczeń.

Cyfrowe waluty banków centralnych, w skrócie CBDC, to w istocie elektroniczne formy pieniądza emitowanego przez bank centralny, dostępne dla obywateli i firm w postaci zapisu w cyfrowym rejestrze. Taki pieniądz zachowuje status prawnego środka płatniczego, a jednocześnie zyskuje nowe właściwości: programowalność, natychmiastowość rozrachunku oraz potencjał dla nieznanych dotąd form nadzoru. W świecie, gdzie transakcje coraz częściej odbywają się w czasie rzeczywistym i w kanałach cyfrowych, to właśnie CBDC stają się naturalnym kandydatem na podstawowy nośnik wartości.

Jeżeli zatem BRICS, poprzez projekty takie jak BRICS Bridge, buduje technologiczny most dla krajowych CBDC; jeżeli tworzy jednostkę rozrachunkową opartą na koszyku walut i złocie, rozliczaną w infrastrukturze rozproszonego rejestru – to w istocie przygotowuje fundament pod policentryczną sieć węzłów walutowych. Świat, ku któremu zmierza ten projekt, nie jest światem jednej globalnej waluty cyfrowej. Jest to raczej świat, w którym wiele takich walut splata się ze sobą za pomocą wspólnych protokołów rozliczeń i wzajemnie uznawanych reguł emisji.

Waluta BRICS może stać się wzorcem lub antywzorcem dla innych bloków geopolitycznych. Jeśli odniesie sukces, pokaże, że możliwe jest stworzenie ponadnarodowej jednostki miary, która nie zastępuje walut krajowych, lecz spina je i porządkuje. Wówczas inne regiony mogą pójść podobną drogą, tworząc własne koszyki i własne zasady. Jeżeli jednak projekt załamie się pod ciężarem wewnętrznych sprzeczności, stanie się przestrogą: zbyt pospieszna ucieczka od dolara, pozbawiona instytucjonalnej konsolidacji, prowadzi nie do emancypacji, lecz do hałaśliwej i jałowej fragmentacji.

Można to opisać metaforą budowy nowego układu współrzędnych. Dolar przez dekady był nie tylko jednostką, ale i główną osią, względem której mierzono wszystkie inne wartości. Nadchodzący świat CBDC tworzy nową, wielowymiarową przestrzeń, w której żadna pojedyncza waluta nie będzie już w stanie osiągnąć podobnej dominacji. Projekt BRICS jest zatem próbą wytyczenia własnej osi w tym powstającym układzie, tak aby przyszła siatka globalnych odniesień nie została zaprojektowana wyłącznie w instytucjach Zachodu.

BRICS+: demograficzna i surowcowa dominacja nad G7

Rozszerzony blok BRICS+, obejmujący już dziesięciu członków, dawno przestał być egzotycznym marginesem globalnego systemu. Stał się jego integralnym, potężnym fragmentem, którego skala przytłacza, gdy tylko spojrzymy na surowe liczby. Mówimy tu o blisko połowie ludzkości zamieszkującej ponad ćwierć lądowej powierzchni Ziemi. Ta demograficzna masa przekłada się na twardą siłę ekonomiczną: ponad jedną trzecią globalnego PKB w parytecie siły nabywczej i niemal ćwierć światowego handlu towarowego, z eksportem przekraczającym 5,7 biliona dolarów rocznie.

Jednak prawdziwa siła tego bloku tkwi głębiej, w geologii i kontroli nad zasobami. BRICS+ wydobywa niemal 44% światowej ropy i kontroluje podobny udział w jej rezerwach, produkuje ponad jedną trzecią gazu ziemnego, dysponując przy tym połową jego globalnych zasobów. Do tego dochodzi niemal monopolistyczna pozycja w sektorze surowców krytycznych – ponad 70% zasobów metali ziem rzadkich, przy czym same Chiny odpowiadają za większość globalnej produkcji i niemal całość zdolności przetwórczych. Ten materialny fundament uzupełnia wymiar cyfrowy: ponad 1200 satelitów na orbicie i blisko 40% globalnych użytkowników internetu.

Taki zestaw liczb prowadzi do wniosku, który jest tyleż banalny, co nieunikniony. Jeśli tak skonfigurowany gigant zbuduje własne, niezależne kanały rozliczeniowe – własne arterie finansowe – będzie w stanie obsłużyć kluczową część światowego handlu, energii i technologii z pominięciem dolara. I to nawet bez formalnej, wspólnej waluty. Właśnie ta perspektywa, a nie widmo jakiegoś banknotu z logo BRICS, spędza sen z powiek strategom z Departamentu Skarbu USA. Nie walczą z nową walutą, ale z budową równoległego systemu krwionośnego dla globalnej gospodarki.

Indie blokują hegemonię juana w rozliczeniach BRICS

Indie stanowią w architekturze BRICS element krytyczny, ponieważ w ich polityce krzyżują się trzy fundamentalne wektory. Są największą demokracją świata z własną, głęboko zakorzenioną tradycją. Są gwałtownie rosnącą gospodarką, która aspiruje do roli globalnego centrum technologicznego. Wreszcie są państwem, które od czasów doktryny niezaangażowania konsekwentnie broni swojej strategicznej autonomii wobec jakichkolwiek bloków. Ta sama logika, która kształtuje ich politykę zagraniczną, przenika indyjską doktrynę monetarną. New Delhi nie zamierza być ani satelitą Waszyngtonu, ani tym bardziej klientem Pekinu.

Dlatego właśnie postawa Indii jest tak wielowymiarowa. Z jednej strony aktywnie uczestniczą w debacie o dedolaryzacji, popierając koncepcję zwiększania udziału walut lokalnych w handlu i otwarcie dążąc do świata o wielu biegunach walutowych. Z drugiej strony stanowczo opierają się

wszelkim próbom uczynienia z chińskiego renminbi waluty dominującej w wewnętrznych rozliczeniach BRICS. Symbolicznym tego przykładem była twarda odmowa płacenia za rosyjską ropę w juanach, pomimo nacisków Moskwy zmagającej się z nadmiarem rupii. Indie wolały użyć dolara lub własnej waluty niż zgodzić się na mechanizm, który mógłby stać się zalążkiem jednostronnej dominacji Chin.

W praktyce indyjska doktryna monetarna w kontekście wspólnej waluty opiera się na trzech filarach. Po pierwsze, zwiększać udział rupii w handlu dwustronnym wszędzie tam, gdzie to możliwe, ale pod warunkiem, że ekspansja ta nie odbywa się kosztem rosnącej zależności od renminbi. Po drugie, popierać ideę waluty rozrachunkowej opartej na koszyku i złocie, lecz tylko wtedy, gdy jej konstrukcja nie będzie faworyzować jednego gracza kosztem pozostałych. Po trzecie, rozwijać własne technologie CBDC, traktując cyfrową rupię przede wszystkim jako narzędzie modernizacji gospodarki wewnętrznej, a dopiero w dalszej kolejności jako instrument geopolityczny.

Indie pełnią zatem rolę strażnika równowagi wewnątrz tego, co można nazwać „wężem walut narodowych BRICS". Im bardziej zrównoważony będzie projektowany koszyk, im wierniej będzie odzwierciedlał realny udział w handlu i zdolność do bycia nośnikiem wartości, tym większa szansa, że nie przekształci się on w instrument dominacji jednego państwa. Jeżeli jednak ta równowaga zostanie zachwiana na korzyść renminbi, można być pewnym, że New Delhi użyje całego repertuaru środków politycznych – od blokowania inicjatyw po budowę alternatywnych mostów finansowych poza strukturami BRICS – aby ten proces zatrzymać.

Rosja i Iran: systemy BRICS neutralizują zachodnie sankcje

Rosja i Iran tworzą w architekturze BRICS swoisty rdzeń sankcyjny. Oba państwa boleśnie doświadczyły, jak instrumenty finansowe stają się bronią polityczną; oba zostały częściowo odcięte od systemu SWIFT, zaznały zamrożenia aktywów i musiały zmierzyć się z całym wachlarzem restrykcji. Dla nich projekt wspólnej waluty i powiązanych z nią systemów płatności jest mniej ambitną wizją cywilizacyjną, a bardziej kwestią elementarnego przetrwania. W globalnej gospodarce dostęp do kanałów rozliczeniowych oznacza bowiem możliwość kupowania technologii, sprzedawania surowców i utrzymania minimalnej cyrkulacji dóbr, która chroni przed zapaścią.

Literatura przedmiotu wskazuje, że to właśnie w tak zwanych sankcyjnych państwach-pariasach rodzą się najbardziej wyrafinowane mechanizmy omijania restrykcji. Presja staje się matką

innowacji. Iran przez lata wypracował skomplikowane sieci pośredników, barterowe schematy rozliczeniowe i ukryte powiązania bankowe, które pozwalały utrzymać przepływy finansowe mimo pozornego odcięcia od formalnego systemu. Rosja po 2022 roku, zmuszona do gwałtownego przekierowania swojej gospodarki na nowe szlaki handlowe, również błyskawicznie zbudowała alternatywne kanały, w których coraz większą rolę odgrywały chińskie systemy płatności oraz waluty państw trzecich.

W tym kontekście Rosja i Iran pełnią w projekcie BRICS rolę poligonów doświadczalnych, swoistych laboratoriów stresu. To na ich gospodarkach testuje się odporność systemów alternatywnych wobec SWIFT. To ich doświadczenia z budową sieci banków relacyjnych, użyciem złota do rozliczeń czy eksperymentami z kryptowalutami pokazują, jak daleko można posunąć się w dedolaryzacji bez wpadnięcia w chaos. Jeżeli w ich przypadku uda się zbudować stabilny mechanizm rozliczeń oparty na koszyku walut BRICS, częściowym użyciu złota oraz kanałach DLT, będzie to silny argument. Dowód na to, że system waszyngtoński nie jest już monolitem, a dolar przestaje być jedynym kanałem, stając się jednym z wielu możliwych koryt przepływu.

Nie można jednak pomijać fundamentalnego ryzyka. Zarówno Rosja, jak i Iran to państwa o wysokiej nieprzejrzystości systemu politycznego, ze strukturą władzy opartą na wąskich, często powiązanych z aparatem bezpieczeństwa elitach. Rodzi to poważne wątpliwości co do ich zdolności do tworzenia transparentnych reguł gry finansowej, które są fundamentem zaufania. Dla części potencjalnych uczestników systemu BRICS powiązanie własnych rozliczeń z infrastrukturą tworzoną i w dużej mierze kontrolowaną przez państwa objęte sankcjami może być czynnikiem zniechęcającym. Projekt, który ma być odpowiedzią na nadużycia jednego hegemona, może bowiem zostać odczytany jako przeniesienie ryzyka na innego aktora, którego praktyki budzą równie poważne zastrzeżenia.

Strategia UE: obrona euro w obliczu fragmentacji dolara

Aby zrozumieć, jak na narastającą konfrontację dwóch systemów walutowych zareaguje Unia Europejska, trzeba najpierw pojąć fundamentalny paradoks jej położenia. Z jednej strony Europa jest formalnym beneficjentem statusu dolara, gdyż euro pozostaje głęboko wplecione w globalną architekturę rezerw i płynności finansowej. Z drugiej jednak strony europejskie instytucje z rosnącą trwogą uświadamiają sobie własną wrażliwość na cichy szantaż, który wynika z infrastrukturalnej zależności od podmiotów amerykańskich. To strategiczny szpagat, w którym jedna noga czerpie stabilność z istniejącego porządku, a druga wyczuwa drżenie gruntu pod stopami.

W dyskursie Europejskiego Banku Centralnego coraz głośniej pobrzmiewa pojęcie autonomii monetarnej, rozumianej już nie jako abstrakcyjna idea, lecz jako bardzo konkretna zdolność do przeprowadzania rozliczeń bez pośrednictwa systemów, które mogą zostać wyłączone jedną decyzją polityczną Waszyngtonu. Gdy główny ekonomista EBC ostrzega, że uzależnienie od globalnych gigantów płatniczych – takich jak Visa, Mastercard, Apple czy PayPal – wystawia Europę na ryzyko, w istocie stawia diagnozę. Mówi, że fragment logiki dolara, zaszyty w cyfrowych arteriach płatniczych, staje się elementem geostrategicznego zagrożenia także dla najbliższych sojuszników Ameryki.

Odpowiedzią Unii nie jest bynajmniej akces do projektu waluty BRICS, lecz budowa własnego, równoległego mostu w postaci cyfrowego euro. Przedstawiciele EBC mówią wprost, że nie chodzi tu tylko o modernizację systemu monetarnego. Stawką jest zachowanie kontroli nad własnym losem w epoce geopolitycznej fragmentacji, gdzie dolar przestaje być jedynym kanałem, a staje się jednym z wielu możliwych koryt przepływu. Zapewnienie obywatelom możliwości płacenia pieniądzem emitowanym przez bank centralny, a nie przez prywatne platformy technologiczne, jest tu przedstawiane jako warunek suwerenności politycznej.

Komisja Europejska, działająca na styku prawa, polityki i strategii, znajduje się więc w podwójnie niewygodnej pozycji. Z jednej strony musi bronić systemu, którego architekturę w dużej mierze zaprojektowano w Waszyngtonie, z drugiej zaś rozwija narzędzia, które w długim okresie mogą posłużyć do emancypacji od zbyt ciasnego uścisku dolarowej infrastruktury. W praktyce oznacza to, że wobec projektu waluty BRICS Bruksela nie będzie ani otwartym wrogiem, ani entuzjastą. Przyjmie raczej postawę strażnika stabilności, który w publicznej retoryce będzie mówił o współpracy, lecz w zaciszu gabinetów będzie hartował zdolność Unii do przetrwania w świecie, gdzie globalne spory nie zawsze będą rozstrzygane w Waszyngtonie.

W tym świetle projekt cyfrowego euro można odczytać jako zachodni odpowiednik waluty BRICS, choć znacznie bardziej stonowany i osadzony w instytucjonalnej tradycji. Skoro sam bank centralny strefy euro przyznaje, że jego celem jest ochrona wolności płatniczej i wzmocnienie suwerenności w obliczu napięć, to tym samym uznaje, że świat sam z siebie dryfuje w stronę cichej wojny walut cyfrowych. To już nie jest kwestia wyboru, lecz adaptacji do nowej rzeczywistości.

Komisja Europejska nie opowie się zatem po żadnej ze stron w sposób jednoznaczny, lecz będzie dążyć do wypracowania strategii aktywnego balansowania. Z jednej strony nie pozwoli, by cyfrowy juan zalał europejską przestrzeń płatniczą, z drugiej nie będzie dążyła do całkowitej blokady inicjatyw BRICS, o ile nie naruszą one unijnych interesów. W praktyce regulacyjnej może to oznaczać zaostrzenie nadzoru nad przepływami kapitału, ale także subt

Prawo Kopernika-Greshama w erze walut cyfrowych

Porzućmy na chwilę teoretyczne abstrakcje i spójrzmy na dylemat dwóch rodzajów pieniądza z perspektywy sali konferencyjnej. To tam, w gabinecie prezesa globalnej korporacji czy na posiedzeniu rady banku inwestycyjnego, zapadają dziś kluczowe decyzje. Pytanie nie brzmi już „czy", ale „kiedy" i „w jakim zakresie" otworzyć się na drugi, alternatywny obieg finansowy, który właśnie wchodzi do gry.

Prawo Kopernika-Greshama, w swej klasycznej odsłonie, opisywało, jak gorsza moneta, z mniejszą zawartością kruszcu, wypiera z obiegu tę lepszą, choć obie mają tę samą wartość nominalną. Dziś tę logikę można przełożyć na język płynności. Pieniądz bardziej płynny, powszechniej akceptowany i wsparty rozwiniętym rynkiem instrumentów finansowych, spycha na margines codziennego użytku pieniądz lepiej zabezpieczony, lecz mniej poręczny. Z tej perspektywy dolar wciąż jest owym pieniądzem płynnym, podczas gdy hipotetyczna waluta BRICS miałaby być pieniądzem „lepszym" w sensie materialnego zabezpieczenia, ale „gorszym" pod względem natychmiastowej użyteczności.

Jednak w świecie równoległych systemów finansowych ten mechanizm może zadziałać w odwrotnym kierunku. Jeżeli nowy pieniądz oferuje schronienie przed nadużyciami sankcyjnymi, a jego system rozliczeń jest odporny na arbitralne ingerencje polityczne, jego wartość rośnie. Z punktu widzenia uczestnika obrotu staje się on pieniądzem „lepszym" nie materialnie, lecz w sensie bezpieczeństwa – polisą ubezpieczeniową od konfiskaty lub nagłego odcięcia od systemu. W takiej konfiguracji to stary pieniądz, choć wciąż płynniejszy, zaczyna być postrzegany jako „gorszy", ponieważ obarczony jest trudnym do skwantyfikowania ryzykiem politycznym.

Ostatecznie wszystko sprowadzi się do tego, jak globalny biznes odczyta tę zmianę w architekturze finansowej. Jeżeli korporacje uznają, że nieznacznie wyższe koszty operacyjne związane z nowym systemem płatności są ceną wartą zapłacenia za redukcję ryzyka sankcji i zamrożenia aktywów, będziemy świadkami reinterpretacji prawa Kopernika-Greshama. Pieniądz politycznie „gorszy" zacznie być wypierany przez ten politycznie „lepszy", nawet za cenę chwilowej niewygody. Jeśli jednak obietnice BRICS okażą się puste, a alternatywny system będzie nękany przez awarie, brak transparentności i wewnętrzne spory, dolar utrzyma swoją hegemonię. Nie dlatego, że jest idealny, lecz dlatego, że jego wady są już dobrze znane i wkalkulowane w każdy model ryzyka.

System Unit: ryzyka polityczne i utrata suwerenności

W analizie bilansu zysków i strat publiczna debata często grzęźnie w uproszczeniach, oscylując między hasłami o odzyskanej suwerenności a strachem przed odwetem. Tymczasem rzetelna

analiza systemowa wymaga spojrzenia przez trzy odrębne soczewki: ekonomiczną, polityczną i, co być może najważniejsze, antropologiczną. Dopiero nałożenie tych trzech obrazów daje pełną perspektywę.

Zysk ekonomiczny jest najbardziej oczywisty. To przede wszystkim ograniczenie kosztów transakcyjnych i ryzyka kursowego w handlu wewnątrz bloku lub z partnerami, którzy zgodzą się na rozliczenia w walutach lokalnych. Jeśli ropę, zboże czy komponenty można kupować, omijając kosztowny przystanek w dolarach i podwójną konwersję, a przy tym unikać opłat dla banków-pośredników, to marże firm rosną, a bilans płatniczy państwa poprawia się. Dla gospodarek przygniecionych obsługą długu w twardych walutach możliwość zaciągania pożyczek w New Development Banku w walutach lokalnych powiązanych z nową jednostką BRICS jest niczym budowa nowego mostu finansowego, omijającego dotychczasowe wąskie gardła.

Na poziomie politycznym korzyścią jest poszerzenie pola manewru. Państwo dysponujące alternatywnym systemem płatności przestaje być łatwym celem dla takich narzędzi nacisku jak odcięcie od systemu SWIFT, zamrożenie rezerw czy sankcje wtórne. Zyskuje minimum godności i zdolność do stawienia oporu przymusowi ekonomicznemu, który w erze globalizacji stał się jednym z głównych instrumentów polityki mocarstw. Projekt waluty BRICS jest zatem próbą przywrócenia równowagi między roszczeniami Zachodu do bycia uniwersalnym sędzią a fundamentalnym prawem narodów Południa do samostanowienia.

Najsubtelniejszy, lecz nie mniej realny, jest zysk antropologiczny: odwrócenie głęboko zakorzenionego poczucia niższości. Dla społeczeństw, które przez dekady żyły w cieniu obcej waluty, traktowanej jako jedyny „prawdziwy” pieniądz, stworzenie własnego systemu opartego na ich zasobach jest doświadczeniem wyzwalającym. Nie chodzi tu o suche statystyki, lecz o potęgę symbolu. Kiedy przywódca jednego z krajów BRICS pokazuje prototyp banknotu – choć wszyscy wiedzą, że waluta będzie cyfrowa – wysyła potężny komunikat: nasza wartość nie musi już być mierzona cudzą miarą.

Po stronie ryzyk ekonomicznych lista jest równie długa. Po pierwsze, jeśli rynek dla nowej waluty okaże się zbyt płytki i pozbawiony płynności, doprowadzi to do gwałtownych wahań kursu i erozji zaufania. Po drugie, istnieje ryzyko nadmiernej ekspozycji na gospodarki o kruchych fundamentach. Jeżeli w koszyku walutowym znajdą się państwa z chroniczną inflacją i deficytami, nawet solidne oparcie w złocie może nie wystarczyć, by uspokoić inwestorów. Wreszcie, w razie wewnętrznych konfliktów w bloku, wspólna waluta może z narzędzia stabilizacji błyskawicznie przeistoczyć się w dodatkowe pole bitwy.

Na płaszczyźnie politycznej ryzykiem jest oczywiście eskalacja konfrontacji z systemem zbudowanym wokół Waszyngtonu. Kraje, które zbyt ostentacyjnie zaczną porzucać dolara, mogą stać się celem retorsji – od sankcji technologicznych po odcięcie od rynków kapitałowych. W skrajnym scenariuszu cały system może zostać napiętnowany jako kanał służący praniu pieniędzy lub finansowaniu działań sprzecznych z zachodnimi normami. Dla wielu państw rozwijających się, próbujących lawirować między mocarstwami, dołączenie do projektu może oznaczać nieprzy

BRICS Bridge: koniec monopolu systemu SWIFT

Na poziomie bezpieczeństwa operacyjnego na scenę wkracza technologia rozproszonego rejestru. Projektowana architektura zakłada bowiem rozliczenia w czasie bliskim rzeczywistemu, opierając się na sieci węzłów utrzymywanych przez banki centralne i instytucje rozliczeniowe państw członkowskich. Zastosowanie DLT oraz technologii podobnych do tych testowanych w projekcie mBridge pozwala ominąć ryzyka związane z bankami korespondencyjnymi, radykalnie skrócić łańcuch pośredników i zredukować koszty transakcyjne. Odpowiedzią na obawy o możliwość ingerencji zewnętrznych podmiotów ma być forteca kryptograficzna, oparta na mechanizmach konsensusu, kluczach wieloskładnikowych i rozproszonej walidacji transakcji.

Jednak na poziomie geopolitycznym ostatecznym zabezpieczeniem ma być sama wielostronna struktura systemu. Zamiast jednego hegemona kontrolującego newralgiczny węzeł, jak ma to miejsce w przypadku dolara i systemu SWIFT, projekt BRICS rozprasza centra decyzyjne. Każde państwo utrzymuje własny węzeł i własne rezerwy zabezpieczające, a reguły funkcjonowania systemu są ustalane na poziomie międzyrządowym. W założeniu ma to uniemożliwić jednostronne odcięcie któregokolwiek z uczestników i zabezpieczyć przed politycznym nadużyciem możliwości odłączenia – narzędzia, które stało się kluczowym instrumentem w arsenale zachodnich sankcji wobec Rosji czy Iranu.

Całą tę zmianę można zilustrować pewną przypowieścią. Wyobraźmy sobie globalny handel jako rzekę, przez którą od dziesięcioleci prowadzi jeden potężny most, należący do jednego właściciela. Wszyscy przywykli, że ruch odbywa się właśnie tam – most jest solidny, kontrola sprawna, a przejazd relatywnie tani. Pewnego dnia jednak właściciel zaczyna wybiórczo zamykać szlabany dla niektórych użytkowników, tłumacząc się względami bezpieczeństwa. Ci zaś rozpoczynają budowę własnych przepraw: najpierw systemu promów, potem mniejszych mostów, wreszcie tuneli. Żaden z tych alternatywnych kanałów nie dorównuje od razu przepustowością starej konstrukcji, ale każdy z nich krok po kroku demontuje jej monopol. System płatności BRICS jest właśnie taką siecią promów i tuneli. Stary most wciąż stoi, lecz stopniowo przestaje być jedyną przeprawą.

Handel surowcami: waluta BRICS wypiera dolara z giełd

Pytanie o rynkowy zasięg waluty BRICS jest w istocie pytaniem o głębokość politycznej odwagi, nie o techniczną możliwość. Żadna poważna analiza nie prognozuje, aby w horyzoncie kilku lat hipotetyczny Unit, nawet w swej najbardziej ambitnej formie, przejął istotny udział w globalnych rezerwach czy rozliczeniach między krajami rozwiniętymi spoza bloku. Najbardziej realistyczne scenariusze kreślą obraz stopniowego poszerzania przyczółka walut BRICS oraz jednostek rozrachunkowych w obrębie samego sojuszu i wobec jego strategicznych partnerów. To budowa równoległego toru, nie próba wykolejenia istniejącego pociągu.

Obserwując struktury handlu, dostrzegamy, że udział walut innych niż dolar w transakcjach surowcowych już dziś rośnie, a część ropy i gazu jest sprzedawana w euro czy juanie. Jeżeli w najbliższej dekadzie większość handlu wewnątrz BRICS oraz znaczna część transakcji z krajami partnerskimi będzie rozliczana w walutach lokalnych przy użyciu wspólnego systemu płatności, mówimy o objęciu kilkunastu procent globalnych przepływów handlowych orbitą alternatywnego systemu. Gdyby przy tym Unit zaczął funkcjonować jako jednostka rozrachunkowa w kontraktach długoterminowych na surowce, odsetek ten mógłby wzrosnąć, choć nie należy się spodziewać, by w przewidywalnej przyszłości osiągnął poziom, który można by opisać jako dominację.

Dla globalnego biznesu kluczowa jest nie tyle sama liczba, ile stabilność i przewidywalność. Przedsiębiorstwa operujące w wielu jurysdykcjach nie szukają rewolucji, lecz możliwości zabezpieczenia się przed ryzykiem sankcyjnym, kursowym i regulacyjnym. Jeżeli waluta BRICS i powiązane z nią systemy płatności zaoferują niezawodną infrastrukturę, która pozwoli utrzymać handel nawet w warunkach geopolitycznych sztormów, biznes będzie skłonny korzystać z tych kanałów. Warunkiem jest, by nie pociągało to za sobą zbyt dużych kosztów reputacyjnych i zgodnościowych. Tendencje, które globalny biznes uznaje dziś za najbardziej prawdopodobne, można streścić w trzech punktach: dalsza, częściowa dedolaryzacja w handlu surowcami; wzrost roli walut regionalnych; oraz powolne, lecz konsekwentne wchodzenie walut cyfrowych do łańcuchów rozliczeń. W tym scenariuszu dolar przestaje być jedynym kanałem, a staje się jednym z wielu możliwych koryt przepływu.

Wąż walutowy BRICS stabilizuje kursy członków

Oficjalna architektura waluty BRICS wciąż pozostaje w sferze projektów, jednak na stole leży kilka wyraźnych koncepcji. Pierwsza, najbardziej nominalna, to idea „R5” – zgrabny akronim dla koszyka pięciu pierwotnych walut bloku: renminbi, rubla, rupii, reala i randa. Jest to jednak bardziej

nazwa-symbol niż gotowy mechanizm ekonomiczny. Znacznie bardziej zaawansowany jest model umownej jednostki rozliczeniowej, w którym koszyk w 60% składałby się z walut fiducjarnych członków BRICS, ważonych proporcjonalnie do ich udziału w PKB, handlu i rezerwach.

Ekonomicznie najbardziej prawdopodobny scenariusz zakłada jednak, że wagi walut w koszyku byłyby pochodną siły gospodarczej i handlowej. Przy takim podejściu renminbi i rubel skupiłyby łącznie ponad połowę udziału, rupia i real stanowiłyby znaczącą część reszty, a rand wraz z walutami nowych członków otrzymałby udział mniejszy, ale kluczowy z perspektywy politycznej spójności projektu. To punkt, w którym ekonomia, prawo i antropologia pieniądza krzyżują swoje linie argumentacji, gdyż symboliczna obecność jest równie ważna co realna waga.

Taki system, określany mianem węża walutowego BRICS, nie byłby jednak unią monetarną na wzór strefy euro. Należałoby go raczej zdefiniować jako sieć docelowych pasm kursowych, w których waluty narodowe poruszałyby się względem wspólnej jednostki rozliczeniowej. Stabilność tego korytarza miałyby zapewniać interwencje banków centralnych oraz pożyczki stabilizacyjne z Nowego Banku Rozwoju. Byłby to zatem skoordynowany reżim kursów zarządzanych, formalnie analogiczny do dawnego Europejskiego Systemu Walutowego, lecz osadzony na zupełnie nowej, cyfrowej infrastrukturze i częściowo oparty na złocie.

Gdyby w przyszłości powstał bezpośredni, rynkowy kurs wymiany między taką jednostką a dolarem, jego natura byłaby z definicji niestabilna. Stałby się on bowiem funkcją dwóch dynamicznych zmiennych: z jednej strony ceny złota w dolarach i jego udziału w koszyku, z drugiej zaś – kursów wszystkich walut składowych do dolara, przemnożonych przez ich wagi. Przy dzisiejszej dynamice rynków można z całą pewnością założyć, że kurs Unit/USD cechowałaby zmienność znacznie wyższa niż w przypadku głównych walut rezerwowych. Przynajmniej do czasu, aż rynek uwierzy w trwałość i przewidywalność nowych reguł gry.

ZEA i Iran: energetyczny fundament nowej waluty

Zanim jednak przejdziemy do analizy architektury modeli zabezpieczeń i rozliczeń, musimy cofnąć się o krok. Należy bowiem przypomnieć, czym stał się BRICS jako podmiot polityczno-gospodarczy. Skrót, który narodził się jako wygodne narzędzie analityczne stworzone przez Jima O'Neilla na użytek instytucji finansowych, okrzepł i nabrał realnego znaczenia, przeistaczając się w pełnoprawny format międzyrządowy. Dziś dysponuje on własnym bankiem rozwoju, mechanizmami rezerwowymi, a od niedawna wielopoziomową strukturą członkostwa.

Obecnie trzon tej organizacji stanowi dziesięć państw, które można roboczo nazwać BRICS-10. Są to Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i RPA, a obok nich Egipt, Etiopia, Iran, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz Indonezja, która dołączyła w 2025 roku. Towarzyszy im szerszy krąg państw partnerskich, obejmujący Algierię, Białoruś, Boliwię, Kubę, Kazachstan, Malezję, Nigerię, Tajlandię, Turcję, Ugandę, Wietnam i Uzbekistan. Ten podział nie jest przypadkowy – odzwierciedla stopień instytucjonalnej integracji oraz gotowość do włączenia się w ewentualne wspólne rozwiązania finansowe, w tym w alternatywne systemy płatnicze.

Fakt, że wśród nowych członków pojawiają się zarówno giganci surowcowi, jak Iran i ZEA, jak i kluczowe węzły geopolityczne, jak Egipt czy Etiopia, ma fundamentalne znaczenie. Sprawia on, że potencjalna waluta rozrachunkowa BRICS oraz powiązany z nią system płatności zyskują materialne zakotwiczenie w realnych przepływach ropy, gazu i towarów. Dla analizy dedolaryzacji jest to kluczowy punkt, bowiem waluta rezerwowa utrzymuje swą pozycję nie tyle dzięki legendzie zaufania, ile dzięki temu, że jest na masową skalę używana w rzeczywistym handlu. Włączenie do tej sieci kluczowych eksporterów ropy oznacza, że spór o walutę staje się sporem o denominację cen surowców – a więc o sam rdzeń systemu petrodolara.

Całą tę analityczną konstrukcję sprowadza do parteru anegdota, która regularnie powraca w rozmowach z praktykami rynku surowcowego. Kiedy w kuluarach jednego ze szczytów energetycznych zapytano doświadczonego tradera, czy obawia się waluty BRICS, ten odparł, że boi się tylko jednego: dnia, w którym faktury za ropę przestaną domyślnie zaczynać się od symbolu USD. Waluta, która zaczyna wypierać dolara z fakturowania ropy, nawet jeśli jest tylko jednostką rozrachunkową zaplecza operacyjnego, a nie banknotem w portfelu, zyskuje znaczenie nieproporcjonalnie większe, niż wynikałoby to z samej liczby transakcji.

Kontrofensywa USA: obrona dolara przed Globalnym Południem

Konflikt na linii Waszyngton–Pekin dawno przestał być wyłącznie sporem o cła, technologię czy strategiczny prymat na Pacyfiku. Coraz wyraźniej widać, że jego najgłębsza warstwa tektoniczna dotyczy samej istoty pieniądza, a precyzyjniej – tego, kto będzie sprawował faktyczną kontrolę nad głównymi korytami rozliczeń w nadchodzącej epoce walut cyfrowych. To już nie jest gra o to, kto ma więcej lotniskowców, lecz o to, kto projektuje architekturę globalnych przepływów finansowych.

Stany Zjednoczone, mimo teoretycznych dyskusji o cyfrowym dolarze, poruszają się z gracją słonia w składzie porcelany. Ich strategiczny paraliż wynika w dużej mierze z faktu, że unowocześnienie

formy dolara zderza się z potężnymi interesami banków komercyjnych i prywatnych gigantów technologicznych, którzy czerpią ogromne zyski z pośrednictwa w obecnym systemie płatności. Po drugiej stronie mamy Chiny, które realizują konsekwentną strategię budowy e-juana jako centralnej waluty cyfrowej, mającej służyć zarówno celom wewnętrznej kontroli, jak i geostrategicznej ekspansji.

Chińska koncepcja e-juana jest bowiem jawnie wpisana w szerszy projekt odrodzenia narodowego, w którym Państwo Środka ma odzyskać centralne miejsce w globalnym układzie sił. Nieprzypadkowo gubernator Ludowego Banku Chin mówi wprost o celu, jakim jest multipolarny system walutowy, gdzie dolar przestaje być jedynym kanałem, a staje się jednym z wielu możliwych koryt przepływu wartości. Stworzenie międzynarodowego centrum operacyjnego e-juana w Szanghaju i wciąganie zagranicznych banków do systemu CIPS to ruchy obliczone na zbudowanie infrastruktury konkurencyjnej wobec dominacji dolara i systemu SWIFT.

W tej grze projekt waluty BRICS staje się dla Chin potężnym narzędziem do rozciągania grawitacyjnej orbity juana na obszary dotąd zdominowane przez dolara. Jeśli koszyk walutowy Unita będzie miał istotny udział renminbi, a systemy płatnicze bloku zostaną zintegrowane z chińską infrastrukturą, to de facto oznacza to przesuwanie centrum ciężkości handlu wewnątrz BRICS w stronę Pekinu. Dlatego też część analityków z Indii słusznie zauważa, że szumnie zapowiadana dedolaryzacja może w praktyce przekształcić się w yuanizację – zastąpienie jednej dominacji inną, z perspektywy Delhi równie problematyczną.

Czy zatem projekt waluty BRICS pogłębi konflikt USA–Chiny? Należy jasno stwierdzić, że nie jest on przyczyną sporu, lecz jednym z jego najbardziej widocznych symptomów. W miarę jak rośnie znaczenie walut cyfrowych, rośnie też stawka w grze o kontrolę nad ich standardami. Waszyngton będzie robił wszystko, by nie dopuścić do sytuacji, w której e-juan czy Unit staną się równorzędnymi kanałami płatności dla globalnego biznesu, zwłaszcza w sektorach tak wrażliwych jak surowce energetyczne, technologie podwójnego zastosowania czy komponenty infrastruktury krytycznej.

Można zarysować dwa skrajne scenariusze. W pierwszym Stany Zjednoczone odpowiadają na presję BRICS i ekspansję e-juana technologicznym kontratakiem: przyspieszają własny projekt CBDC i zacieśniają współpracę z Unią Europejską, by stworzyć transatlantycki blok walut cyfrowych zdolny utrzymać przewagę nad rozwiązaniami chińskimi. W drugim scenariuszu Waszyngton skupia się na defensywie, używając sankcji i presji regulacyjnej wobec instytucji angażujących się w systemy BRICS. Paradoksalnie, taka strategia może jedynie przyspieszyć finansową fragmentację świata, o której piszą analitycy. Im częściej bowiem sankcje są używane jako

Dedolaryzacja: długofalowa inżynieria nowego ładu

Fundamentalnym błędem poznawczym, popełnianym zarówno przez publicystów, jak i część środowiska biznesowego, jest postrzeganie dedolaryzacji jako zdarzenia punktowego. W tej uproszczonej wizji świat z zapartym tchem czeka na dzień, w którym jeden król zostanie zastąpiony przez drugiego, po czym nastąpi gwałtowne przetasowanie globalnych sił. Tymczasem poważne analizy, jak choćby Monitor Dominacji Dolara prowadzony przez Atlantic Council, malują obraz znacznie subtelniejszy. Dolar pozostaje bezspornie główną walutą rezerwową, obsługuje blisko dziewięć na dziesięć transakcji walutowych, a jego udział w rezerwach banków centralnych, choć spadł z ponad siedemdziesięciu do pięćdziesięciu kilku procent, w żaden sposób nie zwiastuje natychmiastowej detronizacji.

Dedolaryzacja ma bowiem charakter procesowy, a nie rewolucyjny. Polega na powolnym, lecz systematycznym drążeniu nowych koryt w globalnym systemie finansowym. Coraz większa część transakcji między określonymi grupami państw odbywa się w walutach lokalnych lub w jednostkach rozrachunkowych, takich jak potencjalny Unit, co eliminuje konieczność tranzytu przez dolara. W efekcie dolar przestaje być jedynym kanałem, a staje się jednym z wielu możliwych koryt przepływu. To z kolei stopniowo eroduje zarówno strukturalną zdolność USA do używania waluty jako instrumentu sankcyjnego, jak i niezwykły przywilej taniego finansowania własnego długu dzięki nieustannemu globalnemu popytowi.

Projekt waluty BRICS nie jest więc jeszcze bezpośrednim konkurentem dla dolara jako głównego aktywa rezerwowego. Jest raczej zaczynem, który w połączeniu z innymi procesami, takimi jak budowa systemów płatności opartych na cyfrowych walutach banków centralnych (CBDC), może doprowadzić do powstania znacznie bardziej rozproszonego pejzażu walutowego. Oznaczałoby to świat, w którym dolar wciąż pełni kluczową funkcję, lecz otacza go rosnąca sieć równoległych kanałów rozliczeń. W takim świecie teza o absolutnej i niepodważalnej przewadze dolara staje się coraz trudniejsza do obrony z perspektywy czystej logiki.

> Dziś, gdy pieniądz staje się areną geopolitycznych zmagań, waluta BRICS jawi się nie tylko jako ekonomiczny instrument, ale i jako manifestacja dążenia do wielobiegunowego świata. Czy zdoła ona zakwestionować hegemonię dolara, czy pozostanie jedynie symbolem alternatywnej drogi? A może w świecie cyfrowych walut sama definicja dominacji ulegnie przewartościowaniu, a siła będzie tkwić w elastyczności i zdolności adaptacji?

Inspiracje

[1] **"De revolutionibus orbium coelestium"** Christine Lagarde

Literatura uzupełniająca

Książki

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[1] **"The Growth Map: Economic Opportunity in the BRICs and Beyond"**
Jim O'Neill
2011 | Penguin | ISBN: 9781101565636

[2] **"BRIC Road to Growth"**
Jim O'Neill
2013 | London School of Economics and Political Science | ISBN: 9781907994135

[3] **"The BRICS and the Future of Global Order"**
Oliver Stuenkel
2016 | Lexington Books | ISBN: 9781498512749

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Central Banking and Fintech—A Brave New World?"**
Christine Lagarde
2017 | IMF eLibrary
Google Scholar

[2] "The Introduction of a BRICS Currency and Its Impact on the International Financial Architecture"

E. Moch

2025 | International Journal of Finance and Accounting

Google Scholar

[3] "Monetae cudendae ratio"

Mikołaj Kopernik

1526

[4] "Building Better Global Economic BRICs"

Jim O'Neill

2001 | Goldman Sachs Global Economics Paper No. 66

Google Scholar

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: af11e2b5-8a5d-4832-a5b8-edc95cd1224f